

Mołdawia: kontrakt z Gazpromem zagrożeniem dla III pakietu energetycznego

Kamil Całus

29 października Kiszyniów podpisał pięcioletnią umowę z Gazpromem na dostawy gazu ziemnego. Zgodnie z oświadczeniem wicepremiera Andreia Spînu, odpowiedzialnego m.in. za kwestie bezpieczeństwa energetycznego, dokument – którego postanowienia weszły w życie 1 listopada br. – przewiduje, że rosyjska firma dostarczy Mołdawii 3 mld m³ surowca rocznie, a jego cena będzie ustalana co miesiąc w odniesieniu do „giełdowych cen gazu”. W opinii ministra w listopadzie powinna ona wynieść ok. 450 dolarów za 1000 m³. Według Spînu Kiszyniowowi nie stawiano żadnych warunków politycznych, a negocjacje ograniczały się wyłącznie do kwestii komercyjnych. Równolegle z kontraktem gazowym strona mołdawska podpisała z Gazpromem „protokół negocjacji”, w którym m.in. zobowiązała się przeprowadzić do 1 maja 2022 r. audyt w spółce MoldovaGaz (operator sieci gazowej) w celu ustalenia faktycznej wysokości długu Mołdawii (bez Naddniestrza) wobec koncernu oraz zawrzeć porozumienie o jego spłacie w ciągu najbliższych pięciu lat. Kiszyniów zobowiązał się przy tym „nie przeprowadzać przymusowej reorganizacji” spółki MoldovaGaz do czasu uregulowania tego zadłużenia. Mołdawia ma także wraz z Rosją wypracować międzyrządowe porozumienie w sprawie współpracy w sektorze energetycznym.

Komentarz

- Podpisanie umowy z Gazpromem oznacza zakończenie kryzysu energetycznego, który rozpoczął się w kraju wraz z wygaśnięciem 30 września br. dotychczasowego (zawartego w grudniu 2020 r.) kontraktu na dostawy gazu. Kluczowym problemem utrudniającym podpisanie nowego porozumienia były rosnące ceny surowca na europejskich giełdach. O ile w 2020 r. Mołdawia za 1000 m³ gazu płaciła średnio 148,9 dolara, o tyle we wrześniu br. Gazprom żądał już 550 dolarów, a w październiku – 790 dolarów. W związku z przeciągającymi się rozmowami strona rosyjska zgodziła się w końcu września przedłużyć na miesiąc dotychczasowy kontrakt, ale równocześnie o jedną trzecią zmniejszyła wolumen transportowanego do Mołdawii surowca, co doprowadziło do jego niedoborów i grożącego załamaniem infrastruktury spadku ciśnienia w sieci gazowej. 22 października władze zmuszone były do wprowadzenia stanu wyjątkowego w sektorze energetycznym, a trzy dni później Kiszyniów podpisał pierwszy w historii kontrakt na dostawy gazu ze źródeł innych niż rosyjskie – obejmuje on testowy 1 mln m³ pochodzący od polskiej spółki PGNiG. W kolejnych dniach odbyło się jeszcze sześć przetargów na gaz pochodzący z UE oraz Ukrainy (w sumie na ok. 17 mln m³ surowca). Jednocześnie 28 października Ukraina przekazała Mołdawii w formie

pożyczki 15 mln m³ tego paliwa w celu utrzymania ciśnienia w systemie gazowym kraju, zaś dzień wcześniej UE zaoferowała Kiszyniowowi 60 mln euro, m.in. na zakup niezbędnego surowca. Dostawy z Polski i Ukrainy traktowane były przez władze mołdawskie jako element wzmocnienia pozycji negocjacyjnej wobec Gazpromu, pokazujący możliwość zaspokojenia potrzeb kraju przez alternatywnych dostawców.

- Znajdujące się w protokole negocjacji zapisy blokujące „przymusową reorganizację” spółki MoldovaGaz do czasu uregulowania przez Mołdawię długu wobec Gazpromu w praktyce odraczają o co najmniej kilka kolejnych lat proces wdrożenia przez to państwo tzw. III pakietu energetycznego UE. Bez wątpienia stanowiło to jeden z głównych celów Moskwy, którego osiągnięcie pozwoliło ostatecznie na podpisanie kontraktu. W ramach III pakietu Mołdawia jeszcze w 2011 r. zobowiązała się do podziału (tzw. unbundling) spółki MoldovaGaz – której głównym akcjonariuszem jest de facto kontrolujący 63,4% udziałów Gazprom – na trzy osobne przedsiębiorstwa zajmujące się zakupem, przesyłem oraz dystrybucją gazu na terenie kraju. Rosja – nie chcąc utracić swoich wpływów w mołdawskim sektorze energetycznym – konsekwentnie sprzeciwia się tym działaniom. Choć Wspólnota Energetyczna naciska na Kiszyniów w celu jak najszybszej realizacji zobowiązań wynikających z III pakietu, to Bruksela wydaje się zarazem rozumieć specyficzną sytuację, w której znajdują się mołdawskie władze. Z tego też powodu już kilkakrotnie zgadzała się na przesunięcie terminu przeprowadzenia unbundlingu (pierwotnie miało się to stać w roku 2016, następnie w 2020, a wreszcie w lutym 2021 r.). Ostateczna wysokość długu Mołdawii (bez uwzględnienia znacznie większego długu separatystycznego Naddniestrza, który nie jest objęty zawartą umową) ma zostać ustalona dopiero w wyniku niezależnego audytu, lecz nie należy oczekiwać, by Gazprom zaakceptował sumę wyraźnie niższą od 700–720 mln dolarów (na tyle koncern szacuje te zobowiązania). Spłata tak wysokich długów stanowić będzie poważne wyzwanie dla Kiszyniowa (nawet na przestrzeni pięciu lat), a w razie niepowodzenia umożliwi Moskwie dalsze blokowanie podziału spółki MoldovaGaz. Samo pojęcie „uregulowania długu” jest przy tym nieprecyzyjne i może oznaczać zarówno spłatę zadłużenia, jak i jego restrukturyzację oraz pokrycie go w formie innej niż finansowa. Jednocześnie ewentualne spory dotyczące jego wysokości mogą doprowadzić do zerwania kontraktu.
- Formuła cenowa wynegocjowana przez Kiszyniów jest prawdopodobnie mniej korzystna niż ta, która obowiązywała w ostatnich latach. Choć rząd mołdawski liczy na stopniowy spadek cen gazu na giełdach (co ma się przełożyć na stawki za surowiec dostarczany do kraju w ramach nowego porozumienia), to – jak podaje rosyjska agencja informacyjna TASS – koszt 1000 m³ gazu dla Mołdawii może w razie utrzymywania się wysokich cen giełdowych osiągnąć nawet 500–600 dolarów (dla porównania w 2020 r. średnia wynosiła ok. 150 dolarów za 1000 m³). Z pewnością niezbędna okaże się podwyżka taryf dla odbiorców końcowych, co niewątpliwie wpłynie negatywnie na popularność rządzących w kraju sił prozachodnich.